Nr 10. Kraków, 11 Marca 1893. Rok III.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya i Redakcya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

# KRAKUS

Prenumerata wynosi:
w Krakowie
rocznie . . 2 złr. 60 c
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »
z przesyłką pocztową
rocznie . . 3 złr. — c.
półrocznie 1 » 50 »
kwartalnie — 75 »

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,
oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

## List włościanina polskiego z Rusi.

Z Rusi otrzymał *Krakus* list od włościanina polskiego, a że ciekawy, to dzieli się nim z wszystkimi swoimi Czytelnikami. List ten tak brzmi: „Szanowna Redakcyo *Krakusa!* Odpowiedź na moje pismo, a także i pytanie, czy dużo nas tu Polaków i jak nam też tu idzie z Rusinami. Na oko nic, ale co w sercu, Bogu tylko wiadomo. O ich łaskę nie stoimy, bo nas tu jest tyle, co ich, a może i więcej. Ale żyjemy w zgodzie, jak bracia (tak my przynajmniej żyć chcemy), choć niekiedy w słowach spór mamy. Ale to tylko żarty. A więc trafiło mi się na początku tego miesiąca walczyć w rozmowie z Rusinami: ich było czterech, a ja z Bogiem i Jego słowami. Rusini gadają i gadają, a ja stoję i słucham. Przykro mi się wreszcie zrobiło, tak powiadam: „Ta wasza mowa nie dla nas gospodarzy. Posłuchajcie, co ja wam powiem: zamiast o wielkich rzeczach gadać, czyby nie lepiej było, żebyście się zebrali a przyszli do szkoły i naradzili się z nami nad założeniem Kółka rolniczego, żeby nas żydzi nie oszukiwali na każdem miejscu, żeby zaprowadzić sklep katolicki i różne interesa prowadzić dla własnego dobra, żeby pomyśleć o sieczkarniach, młocarniach, wagach do żywego bydła i t. d.; żebyście wiedzieli, jak lepiej żyć i pamiętać o sobie“. Na tę mowę odzywa się jeden, imieniem Mykoła: *„Aha! wy tamsia schodyte i zmowlajajetesia na Polszczu. My to wże znajemo. Ale pryjde tam do was kilka Rusyniw naprykonanie, a jak bude szczo protiw nas, to nas pryjde kilka i was wyżenemo“* (znaczy to po polsku: Aha! wy się tam schodzicie i zmawiacie się, żeby była Polska. My to już wiemy. Ale przyjdzie tam do was kilku Rusinów na przekonanie, a jak będzie co przeciw nam, to nas przyjdzie kilku i wygonimy was). Powiadam im na to: „Jeszczeście u nas nie byli, a skądże już wiecie, że Polskę chcemy budować, albo że co przeciwko wam mówimy? Przyjdźcie i przekonajcie się raz na własne oczy i uszy, a nie rzucajcie podejrzeń. I gdybyście tam chodzili, pewniebyście o polityce nie gadali, ale o tem, co daje rozum i chleb. Myśmy tu z deszczem na Ruś nie spadli, my tu jesteśmy, bo tu jest krew naszych ojców za Ruś przelana i kości ich za Ruś złożone“. Na słowa zachęty do roboty wspólnej nie było odpowiedzi, ale w polityki to im graj! Tak zaraz odzywa się głos: „Teraz chcecie nam ruskie pismo skasować, bo nasz ksiądz mówił, że jak nie będziemy się o to upominali, to nie będziemy rozumieli w cerkwi nabożeństwa. Jużeśmy pisali do Najjaśniejszego Pana, ale niedopuszczają naszego pisma. Otóż dopiero wczoraj podpisywaliśmy się i posłaliśmy pismo do Najjaśniejszego Pana, a jeżeli nie będzie odpowiedzi, to nas pojedzie kilku gospodarzy ustnie z prośbą, że Polacy chcą Ruś zniszczyć“. Odpowiadam na to: „Wy sami nie wiecie, co wam brakuje. Przecież to nie my żądamy, żebyście inaczej pisali aniżeli Moskale, ale ci Rusini, co wiedzą, że Moskal to heretyk i schyzmatyk“. Bo co tu mówić do ciemnego chłopa? Choć i sam nie jestem pan, ale cokolwiek rozumiem więcej, tak mówię z nimi dalej i przyszło do tego, że żaden nie wiedział, skąd się wziął obrządek grecko-katolicki, a skąd schyzmatycki i czy to jedno, czy co innego. Aż odzywa się Mykoła: *„Neznaju na szczo w cerkwi stojała taca i buło tam może try szistki?“* (Po naszemu to znaczy: Nie wiem, na co w cerkwi stała taca i było tam może trzy szóstki?) Na to odzywa się Dmytro: *„To dla Papy rymskoho“* (to dla Papieża rzymskiego). A i Iwan: *„A to szczoto szcze mało maje? Tadże maje swij kraj i dochody“*. (A to jeszcze ma mało? Przecież ma swój kraj i dochody). Na to wybałuszyłem oczy na nich i odzywam się do ślepaków: „Alboście to nie słyszeli nigdy, że Ojcu świętemu zagrabili heretycy jego własność, że teraz tylko z jałmużny żyje?“ Odpowiadają, że dopiero pierwszy raz słyszą. Ja zas mówię: „Pójdzcieno wy do cerkwi, módlcie się i słuchajcie, a pewnie się dowiecie, że wy ślepi, a jak widzę, dużo jeszcze trzeba kłopotu, aby wam dać wzrok. Więc mowa mową, ale chodźmy teraz do szkoły, tam będziemy słyszeć, co się w świecie dzieje i co się dzieje z ty-

mi ślepakami, co poszli do Moskala". Nie odezwał się żaden i żaden ze mną nie poszedł.

W drugim liście napiszę, com słyszał od jednej kobiety, co do Moskala wędrowała, a teraz pozdrawiam po niezliczone razy wszystkich braci Mazurów od Przemyśla i Sandomierza aż do Krakowa i na Szląsku i pod pruskim rządem. Bóg Najwyższy niech Was ma w Swojej opiece, a nas tu nie opuszcza".

## Pielgrzymka polska do Rzymu

na pięćdziesięcioletni Jubileusz Biskupi

**J. Ś. Leona XIII, Papieża.**

Otrzymujemy następującą wiadomość:

Jego Eminencya Ksiądz Kardynał Dunajewski, bawiący w Rzymie na uroczystościach jubileuszowych J. Ś. Leona XIII, Papieża, pismem z dnia 19 lutego łaskawie mnie upoważnił do podania do publicznej wiadomości, jako Ojciec święty, uwiadomiony przez Niego o polskiej pielgrzymce, mającej się udać do Rzymu, dla złożenia Mu synowskiego hołdu z powodu Jego biskupiego jubileuszu, wdzięcznie tę wiadomość przyjął i oświadczył, że polskim pątnikom publicznego udzieli posłuchania.

Na mocy tego upoważnienia, jak i dawniejszego z dnia 3 lutego polecenia, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że pielgrzymka polska stanowczo wyjedzie z Krakowa dnia 5 Kwietnia b. r. we środę po południu.

Z Wiednia udadzą się pielgrzymi wprost do Padwy, dla nawiedzenia i uczczenia grobu wielkiego i słynnego cudotwórcy św. Antoniego, oraz grobu św. Łukasza Ewangielisty i św. Macieja Apostoła, gdzie zabawią cały dzień, to jest dzień 7 kwietnia.

Z Padwy udadzą się pątnicy do Loreto, gdzie się znajduje Domek Najśw. Maryi Panny, cudownie przeniesiony przez Aniołów z Nazaretu, a w którym *Słowo stało się ciałem,* i tam zabawią cały dzień, to jest 8 kwietnia.

Z Loreto pojadą pielgrzymi przez Anconę do Assyża, gdzie żył św. Franciszek i gdzie jego święte szczątki spoczywają, i tam również cały dzień, to jest 9 kwietnia zabawią, zwiedzając różne tamtejsze święte osobliwości.

Z Assyża udadzą się pielgrzymi już wprost do Rzymu, dokąd przybędą dnia 10 kwietnia, w poniedziałek rano.

W wiecznem mieście zabawią pielgrzymi przez dni dziesięć, to jest do dnia 19 kwietnia, i w tym dniu wieczorem opuszczą Rzym, powracając do kraju.

Pielgrzymi w dniu 16 kwietnia będą obecnymi na uroczystości beatyfikacyjnej jednego ze sług Bożych, a mianowicie bł. Leopolda delle Gaiche, braciszka franciszkańskiego, z dyecezyi perużskiej.

Pielgrzymi powracać mogą albo gromadnie, albo

## Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne z końca XVII w.

(Przez Sta.)

(Ciąg dalszy).

Maksym skłonił się do nóg pułkownikowi i siadłszy na ławie, tak mówił:

— Straszny był jeden dzień starego kasztelana, a ś. p. dziadka obecnej tu pani naszej Kseni, gdy dwór jego nad Dnieprem stanął w płomieniach. Pana kasztelana, chorego wówczas na nogi, wyniesiono z krzesłem, ale w palącym się dworcu pozostał jedynak, sześcioletni synek. Strach było patrzeć na rozpacz sędziwego pana, który rwał się ze swego krzesła w ogień, obiecywał połowę wielkiego swego majątku temu, ktoby szedł dziecię ratować, ale nikt się nie odważył. Gdy już niebezpieczeństwo było najsroższe, a stary ojciec siwe włosy wyrywał sobie z głowy, wtedy człek jeden, małego wzrostu, słaby i chorowity, wskoczył w płomienie i uratował młodego kasztelanica. Ten odważny człowiek nazywał się Miron, a był dziadkiem pana pułkownika. Kasztelan, gdy mu synka zdrowiuteńkiego oddano, kazał przywołać jego wybawcę i wielki trzos złota położył przed Mironem. Ale chłopek odsunął pieniądze i schylając się do kolan pańskich, rzekł:

— Jaśnie wielmożny kasztelanie, jać nie chciałem za złoto sprzedać swego życia, jeno mi się żal zrobiło waszego ojcowskiego serca, bo sam mam też synaczka jednego.

— Stary pan popatrzał chwilę, potem objął za szyję ubogiego kmiotka i zawołał:

— Wybacz mi, bracie, wybacz! Jam cię nie chciał obrazić, ino okazać mą wdzięczność.

— Kiedy tylko panicz zdrów i żyje, a wasza miłość się cieszy, to dla mnie dość nagrody — odparł Miron.

— Ale kasztelan miał tak duszę rozradowaną, że koniecznie pragnął czemś wywdzięczyć się wybawcy swego jedynaka. Myślał więc długą chwilę, a w końcu rzekł:

— Mówisz, że masz syna? Oto od dziś twój chłopak będzie mojem drugiem dzieckiem, a ty moim bratem, aż do śmierci jednego z nas.

— I dotrzymał pan kasztelan słowa. Mirona uwol-

pojedynczo; mogą też i przedłużyć swój pobyt w Rzymie. Powracać zaś będą przez Florencyę, Bolonię, Wenecyę i Wiedeń, i w tych wszystkich miastach mogą się dowolnie zatrzymywać, tak atoli, aby cała podróż licząc od dnia wyjazdu z Krakowa do Rzymu i napowrót, nie przeniosła dni 60. Powracający gromadnie, jeśli zechcą, nie zabawią w całej podróży jak trzy tygodnie.

Możnaby wprawdzie z Krakowa do Rzymu jechać i powracać krótszą i tańszą drogą, przez Węgry, Fiume i Anconę, ale pątnicy nie mogliby nawiedzić tylu świętości, jakie się znajdują zwłaszcza w Padwie, Lorecie i Assyżu, nie mówiąc już o świętościach Florencyi, Bolonii i Wenecyi.

Kto z czcigodnych Rodaków chce wziąść udział w tej pięknej a drogiej sercu katolickiemu podróży, niechże dobrze rozważy jej rozkład i warunki, a jeśli one będą dlań odpowiednie, niech się zgłosi do podpisanego na niniejszem ogłoszeniu, nadsyłając jednocześnie w liście, albo przekazem pocztowym, wyszczególnioną poniżej cenę jazdy i podając dokładnie swe i m i ę, n a z w i s k o, s t a n, m i e j s c e z a m i e s z k a n i a, p a r a f i ę, d y e c e z y ę i p o c z t ę.

Ceny jazdy za całą drogę, jak wyżej powiedziano do Rzymu i z powrotem, są następujące:

| | I kl. | II kl. | III kl. |
|---|---|---|---|
| *Z Krakowa* . . . . . | zlr. 111 | zlr. 79 | zlr. 48 |
| *Z Bogumina (Oderberg)* | „ 106 | „ 75 | „ 45 |
| czyli marek niem. | m. 183 | m. 130 | m. 77 |

Co do mieszkań na czas pobytu w Rzymie, o które jest bardzo trudno, to osoby jadące pierwszą i drugą klasą, mogą tak postąpić jak zechcą. Dla osób zaś ubogich, zwłaszcza mężczyzn, zamówione są mieszkania z pożywieniem, za dni dziesięć, zlotych reńskich jedenaście i takowe należy nadesłać jednocześnie z należytością za kolej żelazną. O ile to będzie możliwem, to i dla wszystkich innych osób będą dostarczone mieszkania w różnych cenach. Dla kilkudziesięciu pań i panów mam mieszkanie bardzo wygodne z pościelą i usługą po 50 ct. dziennie. Osoby, chcące korzystać z tej dogodności, nadsyłając pieniądze na bilet kolejowy, niech zarazem dołączą 5 zlr. na to mieszkanie.

Każda osoba nadsyłająca pieniądze na podróż, jak wyżej wyszczególniono, otrzyma pocztą, w liście poleconym, stosowne poświadczenie przynależności do pielgrzymki i bliższe wskazówki, jak się w podróż wybrać i t. p. objaśnienia.

Kto nie jest znanym, czy to z powodu swego stanowiska, czy z innych okoliczności, nie może bez polecenia jakiej poważnej osoby, lub właściwego swojego księdza proboszcza, brać udziału w pielgrzymce. Dlatego osoby nieznane, nadsyłając pieniądze na podróż, powinny jednocześnie nadesłać takie polecenie czyli poręczenie.

Niewiasty, to jest panie i panny, te tylko mogą brać udział w pielgrzymce, które oprócz polecenia, będą miały zapewnioną opiekę, n. p. ojca, matki, męża,

---

nił z poddaństwa, dal mu duży szmat gruntu, a Bazylka kazał uczyć razem ze swoim Stefankiem. Ale niedługo stary Miron cieszył się łaską pańską. Zraniony przy pożarze, herlał ze dwa lata, aż wreszcie umarł. Wtedy kasztelan wziął do dworu pozostałego sierotę, który się już nigdy nie rozłączał z młodym kasztelanicem. Razem zawsze mieszkali, razem się bawili i uczyli; razem poszli do szkół, razem na wojnę i na dwór hetmański. Stary ojciec żadnej różnicy nie robił pomiędzy rodzonym a przybranym synem, a chłopcy kochali się tak, jak na braci przystało. Gdy paniczowie dorośli, kasztelan postanowił ich jeszcze bardziej porównać, bo przeznaczył obydwom bogate i z wielkich domów panny za żony. Bazyli jednak, mimo pańskiego wychowania, zbytków i wygód, porównania z kąstelanicem, nie przestał być skromny i pokorny. Nigdy się nie puszył, nie wynosił, zawsze chciał być na ostatniem miejscu; aż się czasem kasztelanic gniewał.

— Pamiętaj, żeś ty mój brat — mawiał dumny panicz — należy ci się to samo miejsce, co mnie i taki sam szacunek.

— Ja też, Stefanku, bardzo o tem pamiętam, żeśmy bracia — odpowiadał Miron — i dlatego nie chcę, żebyś się za mnie musiał wstydzić.

— Jak to? — pytał pan Silnicki.

— A no tak. Bo przecie wstyd by ci było mieć głupiego brata; a każdy, kto się wynosi i puszy z tego, co mu łaska Boża i dobrych ludzi dala, jest głupi.

— Na dworze hetmańskim — mówił Maksym dalej — wszyscy kochali Bazylego; tak dla jego wielkiej urody i ujmującej postaci a więcej jeszcze dla tej niezrównanej łagodności i słodyczy młodzieńca. Że zaś wiedziano, jak bardzo Miron kasztelanica kocha i jest od niego kochany, a nadto że z wiejskiego pochodzi stanu, więc go nazwano Kozaczkiem pana Silnickiego. Nikt nie myślał przez to poniżać Bazylego, ale starosta gniewał się zaraz bardzo, gdy tę nazwę słyszał, aż go musiał brat mitygować. Z czasem nawet sam Miron mówił do kasztelanica o sobie „twój Kozaczek“, a jeszcze później sam pan Silnicki, gdy był w dobrym humorze, mawiał „mój kochany Kozaczku“. Tak stały rzeczy, gdy na dworze pani hetmanowej zjawiła się złota Zofka, dla której niemal wszyscy młodzi rycerze potracili głowy. Ale Bubyłówna miała wiele podobień-

brata, lub innej jakiej poważnej osoby, biorącej udział w pielgrzymce.

Upraszam, i to bardzo, wszystkich szanownych pątników, aby raczyli zgłaszać się wcześniej, nie czekając do ostatniej chwili, bo jest niepodobną rzeczą naraz wszystkim wysłać stosowne dowody i objaśnienia.

Ostatni dzień do nadsyłania pieniędzy, jest dzień 21 marca b. r., po tym zaś dniu tylko wyjątkowo można być przyjętym do pielgrzymki. W tym bowiem czasie należytość za podróż ma być Dyrekcyom kolei żelaznych zapłaconą.

Ponieważ w Galicyi zaprowadzone są ceny jazdy strefowe, przeto jadąc do Krakowa lub z powrotem z Krakowa, na mocy brania udziału w pielgrzymce, nie można już uzyskać większego zniżenia cen jazdy.

Chcąc jak największą odnieść korzyść duchową z tej pielgrzymki, to potrzeba się do niej przygotować. Nie każdy, chociażby i pragnął, może to uczynić, bo nie wie, jak sobie w tem poradzić. Nie jeden wraca z pielgrzymki, a jakoś nic na nim nie znać, że się ocierał o tyle świętości i tyle pięknych rzeczy. Dla takich osób polecam książkę wydaną przezemnie, a która jest doskonałym przewodnikiem do Padwy, Loretu, Assyża, Rzymu, Florencyi, Bolonii i Wenecyi. Wiadomości, jakie się w niej znajdują, uważnie odczytane w domu przed podróżą, wiele dodadzą uroku tej pobożnej podróży. Książka ta nosi nagłówek: *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w r. 1888.* Wydrukowana na pięknym papierze liczy 826 str. Za nadesłaniem do mnie pocztą złotych reńskich trzy w. a., albo pięciu marek niemieckich, książka ta odwrotną pocztą zostanie wysłaną.

W razie niedojścia pielgrzymki do skutku z jakiego nadzwyczajnego a nieprzewidzianego powodu, nadesłane pieniądze, po strąceniu pewnych drobnych wydatków, będą pielgrzymom natychmiast zwrócone.

Tenczynek, p. Krzeszowice, d. 23 Lutego 1893 r. *X. Dr Wincenty Smoczyński*, przewodnik pielgrzymki.

## Korespondencye „Krakusa".

**Drohowyże** 21 lutego.

Dnia 19 lutego cały świat katolicki obchodził Jubileusz Ojca św. Jest to jednem ze znamion naszej św. Religii, że jak świat długi i szeroki, zawsze ta sama myśl jednoczy wszystkie wierne jej serca i umysły, i że nie ma kąta na świecie, gdzieby człowiek nie mógł się czuć jakby w domu, kiedy jest w kościele, bo tam jedynie zawsze pomyśleć może. U nas teraz tak to samo się modlą — tem samem ludzie się cieszą lub smucą.

Takie myśli przechodziły nam przez głowę, mili Czytelnicy, w tym domu fundacyi hr. Skarbka dla sierót i starców, pozbawionych własnego dachu, spiesząc do kaplicy na uroczysty obchód Jubileuszu Ojca św.

---

stwa do Bazylego Mirona. Piękna jak gwiazda, skromna była i niewinna jak dziecię; słodka i łagodna dla drugich, dla siebie była surowa jak zakonnica. To też zdaje się, że Pan Bóg stworzył te dwoje dzieci ludu, jedno dla drugiego; raz tylko spojrzeli na siebie i już się serca ich poślubiły. Trzeba było jednak taić się z przywiązaniem, bo Bazyli nie chciał w niczem sprzeciwiać się swemu ojcu, a kasztelan, jak wiemy, przeznaczył Mironowi bogatą pannę za żonę. Młodzi więc zwierzyli się tylko pani hetmanowej i staremu Buhyle, ojcu Zofki; wobec zaś całego dworu zachowując tajemnicę. Kasztelanic cieszył się niezmiernie szczęściem brata i wziął pod swoją opiekę młodą parę. Że zaś Zofka odmówiła ręki kilku bogatym młodzieńcom a widywano ją często w towarzystwie pana Silnickiego, przeto urosła plotka, że się w nim kocha; o Kozaczku nikt nie pomyślał. Nagle umarł stary kasztelan bez testamentu, więc Miron nic a nic nie dostał. To jeszcze bardziej utwierdziło wszystkich w mniemaniu, że Zofka myśli o bogatym panu, teraz już staroście, nie zaś o biednym jego Kozaczku. Gdy się jednak żałoba po kasztelanie skończyła, rzekł starosta do Bazylego:

— Bierz bracie Zofkę i bądźcie szczęśliwi; wszystko, co moje, to i wasze; będziemy zawsze razem mieszkać, nigdy się nie rozłączymy.

— Miron usłuchał a ludzie powiedzieli, że Zofka poszła za Kozaczka, żeby się z paniczem nie rozłączać. Młodzi zaś, zajęci sobą i swojem szczęściem, bawili się i śmiali z pomyłki całego hetmańskiego dworu i okolicy; nie pomyśleli, że kiedyś niewinni za to odpokutują. Tymczasem zdawało się, że samo szczęście przeznaczone jest młodej parze. Miron okrył się na wojnie niezmierną chwałą, zdobył sobie własną krwią szlachectwo i majątek; a na domiar szczęścia dał mu Bóg syna, podobnego do Zofki, jak dwie krople wody. Ale to szczęście, jak było wielkie, tak krótko trwało. Już w czasie wojny szwedzkiej poległ Bazyli w boju, okrywszy się po raz drugi nieśmiertelną sławą. Żalu Zofki i starosty ja wypowiedzieć nie potrafię. Ojciec po stracie syna, brat po zgonie brata, nie mógłby więcej boleć, jak bolał pan starosta po śmierci Bazylego. Chciał nawet ślub swój odłożyć, mówiąc, że mu gorżkie szczęście własne bez przyjaciela a ze łzami jego żony, lecz biedna Zofka, przeczuwając śmierć swoją, uprosiła pana Silnickiego, że ślubu swego nie odwlekał.

— Bracie najdroższy — prosiła nieboga ręce skła-

Już od wilii powiewały na budynkach flagi o narodowych barwach, a o 10-ej zrana solenne nabożeństwo odprawiał ks. Lang, kapelan miejscowy, w obecności wszystkich urzędników z rodzinami, wychowańców Zakładu i Sióstr Felicyanek, którym — jak wiadomo — polecona jest opieka nad sierotkami.

Wielki Ołtarz rzęsiście był oświecony, a przy ołtarzu widać było portret Ojca św. oraz insignia jego władzy: tyara i klucze, bardzo pięknie przystrojone kwiatami i światłem. Była to zasługa Siόstr Felicyanek, które nie szczędzą trudów, gdy idzie o chwałę i ozdobę Kościoła.

Podczas kazania ks. Lang w uroczystych słowach mówił o Leonie XIII i o tem, że pozbawiony wolności i władzy teraz mniej ma środków dla pomagania biednej ludzkości i popierania wszystkich spraw, dotyczących cywilizacyi chrześcijańskiej. A świat bardzo na tem cierpi, bo nieprzyjaciele Kościoła chcieliby tę cywilizacyę, ten prawdziwy postęp zniszczyć i dusze ludzkie wszelkiej pomocy i pociechy religijnej pozbawić z wielką ujmą dla ludzkości.

Po kazaniu hojne datki posypały się na Świętopietrze. 50 reńskich jest sumą pokaźną na tak małą gromadkę, nawet sieroty z Zakładu dołączały zaoszczędzony grosz do ogólnej ofiary — niech im Bóg błogosławi za te datki dla Głowy Kościoła złożone.

Wieczorem zagrzmiała pobożna muzyka, wykonana przez wychowańców Zakładu i wszystkie budynki były oświecone. Szczególniej podobał się transparent z napisem „Leonowi XIII". Jednem słowem nikt nie szczędził starań, ażeby obchód uświetnić. Uroczystość wywarła na młodzieży wrażenie głębokie, a opiekujący się nią z ks. kapelanem na czele dowiedli, że tli w ich sercach ta miłość Kościoła i następcy św. Piotra, która zapaliła naszych przodków do tylu czynów bohaterskich w imię Boga i ojczyzny.

---

### Z Jasielskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo!

Tak to pięknie napisała Szanowna Redakcya w pierwszym numerze z 7-go stycznia tego roku, aby gospodarze wiejscy, drobni przemysłowcy i kupcy przedstawiali Szanownej Redakcyi swoje potrzeby, swoje biedy i uciechy, że odważam się znowu parę słów napisać. A napiszę o tem, co nas tu w okolicy najbardziej zajmuje. Zajmuje zaś nas najbardziej ogłoszenie sprzedaży gruntów, należących do tak zwanej u nas kamery. A do tej kamery należą w okolicy Jasła ziemie leżące w dwu powiatach; w powiecie jasielskim leżą dobra kameralne w gminach: Warzyce, Bierówka, Niepla, Chrząstówka i obejmują 782 i pół morgów ziemi uprawnej, a 745 i pół morgów lasu i nazywają się te dobra *Warzyce*, bo w Warzycach mieszka rządowy zarządca tych dóbr. W powiecie pilzneńskim leżą dobra kameralne *Brzostek*. Dobra te leżą w gminach: Nawsie

---

dając — pojmij jak najprędzej wojewodziankę za żonę, aby mój Stefanek miał nietylko ojca ale i matkę, bo mnie trzeba iść za Bazylem. Daliśmy sobie słowo, że jedno bez drugiego żyć nie będzie.

— Pan starosta się ożenił, a niebawem spełniło się przeczucie Zofki, poszła za swoim mężem ukochanym. A ludzie powiedzieli, że zmarła z rozpaczy, iż panicz raz drugi nią pogardził. Pan Silnicki może słyszał te plotki, ale na nie nie zważał, był on czem innem zajęty. Na śmiertelnem łożu umierająca wdowa Bazylego, składając małą sierotkę na ręce starosty, mówiła z radosnym uśmiechem:

— Ja już idę, Bazyli na mnie czeka. Ze szczęściem w sercu opuszczam tę ziemię, bo wiem, że dziecko nasze nie będzie sierotą. Od dziś tyś bracie ojcem naszego Stefanka, a twoja małżonka jego matką.

— Pan Silnicki płakał jak dziecko, bo Zofkę kochał jak siostrę rodzoną, więc ściskając rękę konającej rzekł tylko:

— Bóg widzi.... że Stefanek moim synem będzie....

— Jak dotrzymał słowa mój pan kochany — mówił dalej Maksym ze wzruszeniem — to najlepiej wie pan pułkownik; ale i ja wiem, bom patrzał na tę niezwyczajną a wielką miłość pana starosty i jego żony ku przybranemu dziecięciu. Wiedzą nareszcie o tem wszyscy, choćby z tego, że swoją jedynaczkę przeznaczył panu Mirskiemu za żonę. Gdy pani pułkownikowa zaledwie dziesięć lat miała, już książęta i grafowie przysyłali swatów i kłaniali się o rękę niezmiernie bogatej dziedziczki, lecz pan starosta odpowiadał wszystkim to jedno:

— Moja córka już w kolebce była zaręczona, bo ja, widzicie moi państwo, miałem pierw zięcia niż córkę.

— Z tego, com tu opowiedział — kończył Maksym swoją opowieść — każdy uznać musi, że największym przyjacielem i dobroczyńcą Zofki i Bazylego był pan starosta; a Chmielnicki sądząc z tego, co ludzie mówili, miał go za wroga swego a krzywdziciela Bubyłówny. Przez długie lata służyłem obydwom paniczom Stefanowi i Bazylemu, którzy dla mnie nie mieli tajemnic, bo wiedzieli, żem im całem sercem oddany i tajemnicy dochowam. Wszystko więc, co tu powiedziałem jest najszczerszą prawdą. Bóg moim świadkiem.

Gdy Maksym przestał mówić, twarze Kseni i pana Stefana jaśniały radością i głębokiem wzruszeniem; Handzia i Jeryna też były rozrzewnione, a pani Dorota

brzosteckie, Opacionka, Wola brzostecka, Smarzowa, Skurowa i Brzostek. Obejmują 644 i pół morgów ziemi uprawnej i 378 morgów lasu. Otóż te dobra mają być sprzedane na licytacyi, bo Rząd chce za te dobra kupić dobra w innych stronach. O tych to dobrach, o ich początku, o ich pierwotnych właścicielach chcę dzisiaj nieco napisać. Wiem zaś to z jednej dużej książki, którą sobie wypożyczyłem do czytania; w niej jest dużo rzeczy o tych wsiach.

Wszystkie te dobra i wiele innych należały do klasztoru Zakonników Benedyktynów tynieckich, którzy swój najgłówniejszy klasztor mieli w Tyńcu i dlatego nazywali się Benedyktami tynieckiemi. Sprowadził ich do Polski nasz król Bolesław Chrobry i pobożna jego małżonka Judyta. Byli to zakonnicy, którym Polska bardzo wiele zawdzięcza. Oni to karczowali lasy i zamieniali je na pola uprawne, zakładali wsie, sprowadzając z dalekich stron ludzi, zakładali przy swoich klasztorach szkółki i w nich dziatwę uczyli, przepisywali stare książki, leczyli chorych, dając ze swych aptek lekarstwa, krótko mówiąc, oddawali naszej ojczyźnie wielorakie usługi. Najbardziej zaś zasłużyli się oni Polsce przez karczowanie lasów i zakładanie wsi i miasteczek. A zakładali je w ten sposób: Kiedy od którego z królów polskich otrzymali jaki szmat ziemi, to sprzedawali oni tak zwane sołtystwo. Sołtys otrzymywał dwa lub trzy łany za darmo, t. j. 60 lub 90 morgów, miał tylko pewną daninę dawać klasztorowi i miał obowiązek sprowadzić ludzi. Ogłaszał więc wolnicę t. j. że każdy, który w takiej wsi osiędzie, będzie wolny od wszystkich danin na kilka lub kilkadziesiąt lat. Kto brał ziemię orną, to ten miał wolnicę lat 8 lub 10; kto zaś karczował lasy, to ten miał wolnicę lat 20 lub 30. Jak się te lata skończyły, to miał każdy osadnik składać klasztorowi pewne daniny. Sędzią w tych wsiach był sołtys. Miał on prawo spowadzać do wsi albo wszystkich, albo niektórych rzemieślników. Oprócz pól, rozdzielonych między kmieci i zagrodników, były czasem wspólne, wolne pastwiska. Wsie te nadzwyczaj się rozwijały. W ten sposób powstało bardzo wiele wsi. Wyliczę tu niektóre w okolicy Jasła i Brzostka. Benedyktynom zawdzięczają swoje powstanie następujące wsie w tej okolicy: Bieździedza, Siepietnic, Szebnie, Demborzyn, Umieszcz, Klecie, Brzostek, Warzyce, Chrząstówka, Cieklin, Olpiny, Turza wielka, Zborowice, Bierówka, Niepla, Kołaczyce, Krajowice, Bryły, Czeluśnica, Kwiatonowice, Zagórzany, Kamienica dolna, Kamienica górna, Januszowice, Wola brzostowska, Brzyska, Kłodawa, Ujazd, Wróblowa, Lipnica górna, Lipnica dolna, Bączal dolny i górny. Wsie, które pójdą teraz na sprzedaż, były własnością Benedyktynów aż do czasów Józefa II, Cesarza austryackiego. Cesarz ten pozabierał zakonnikom te wsie i obrócił je na tak zwany fundusz religijny i odtąd te dobra nazywają się dobrami kameralnemi, bo niemi Rząd zawiaduje. Ponieważ te dobra warzyckie i brzosteckie nie stykają się z innemi dobrami kameralnemi, więc zarząd ich nieco więcej kosztuje i dlatego chce Rząd je sprzedać, a nabyć inne, z któ-

---

powstawszy z krzesła i klęknąwszy na środku pokoju, zawołała, wznosząc ręce złożone do góry:

— Odpuść mi, o Boże, że w zaślepieniu służyłam niesprawiedliwości! Od dziś dnia za nienawiść i krzywdy wyrządzone ś. p. staroście Silnickiemu i jego córce, pragnę resztę życia mojego poświęcić na usługi tejże córki, obecnej tu pani Mirskiej. Życie, zdrowie, krew i siły moje oddaję na jej pożytek, aby w ten sposób odpokutować grzech mój, przebłagać sprawiedliwy gniew Twój, Panie Boże, i wynagrodzić krzywdę uczynioną. Raczże mi dopomódz Panie w tem przedsięwzięciu mojem, za przyczyną Najświętszej Panny Maryi.

Związana tą uroczystą przysięgą, pozostała pani Dorota na zawsze w domu państwa Mirskich. Wyprawiwszy do klasztoru Handzię, której pan Stefan i Ksenia wspaniałemi darami posag powiększyli, stała się starościna najczulszą opiekunką i najwierniejszą doradczynią młodej pani Mirskiej. Matka rodzona nie mogła być troskliwszą i bardziej oddaną córce, jak pani Dorota była Kseni.

A że pani starościna była zawołana gospodyni i bardzo doświadczona w sprawach majątkowych, więc stała się prawdziwą podporą pani Stefanowej; zwłaszcza gdy pułkownika nie było w domu, a co się często zdarzało, bo waleczny syn bohaterskiego ojca nie opuszczał żadnej wojennej potrzeby, a podczas pokoju na sejmach radził nad dobrem Ojczyzny.

— Odjeżdżam spokojny — mawiał pan Mirski do żony — i o ciebie i o wszystkie sprawy. Ja nigdy nie przypuszczałem, że to taka dzielna kobieta, ta moja ciotka.

— O prawda! — przyznawała Ksenia — wyznam ci szczerze Stefanie, że gdyby nie ona, nie wiem, jakbym sobie dała radę ze wszystkiem, gdy ciebie nie ma doma. Ja przy ciotuchnie dopiero się przyuczam gospodarstwa, wszystkich spraw niewieścich a nawet i męskich. A tak się cieszę, że cię na każdem miejscu zastąpić potrafię, że nie wiem, jak dziękować Panu Bogu, że ciotkę wtedy postawił na twej drodze i przywiódł w dom nasz.

*(Dokończenie nastąpi.)*

rych będzie miał większy dochód. Ogłosił licytacyę. Do tej licytacyi przystępują i panowie i włościanie, mieszkańcy wiosek Chrząstówki, Bierówki, Warzyc, którzy pragną te wioski nabyć, a potem pomiędzy siebie rozparcelować. Piękna to myśl, ale kto ostatecznie nabędzie te dobra, to nie wiadomo. Nasi polscy królowie pewnieby się w grobach swych poruszyli, gdyby te ziemie, które oni nadali zakonnikom, aby się za ich dusze modlili, przeszły do rąk jakich niedowiarków. Ale rozpowiadają tutaj, że niedowiarki to czują, więc sami nie kupują, ale dają pieniądze i podstawiają katolików, aby niby katolicy kupili, a oni ciągli z tego zyski i tego okoliczni wieśniacy najbardziej się boją i dlatego proszą Pana Boga, aby mogli sami kupić te wsie, a gdyby w żaden sposób to im się nie udało, to niechby to kupił jaki pan polski, a nigdy żyd lub też żydowi podobny spekulant. Panu Bogu Was oddaje

*Franciszek z Lubli.*

---

## Z Czudca.

Przewiebny Księże Redaktorze!

Proszę Przewielebnego ks. Redaktora o łaskawe umieszczenie mego pisma w łamach *Krakusa* choć w streszczeniu.

Kochani Bracia Rodacy!

Radbym się podzielić z Wami radością, którąśmy mieli w dzień Bożego Narodzenia i dni następnych aż do Nowego Roku w Czudcu. Oto ks. katecheta Sirak urządził Jaselka z dzieci szkolnych, które wielką radość sprawiły nam włościanom. Jaselka te były urządzone tak: Dzieci szkolne, wyćwiczone w śpiewie i deklamacyach przez ks. katechetę, występowały w strojach narodowych, t. j. w płótniankach, serdakach i kapeluszach. 1) Pasztuszkowie opowiadają o upadku pierwszych rodziców i śpiewają. Adam z raju wypędzony i. t. d. 2) Pasterze śpią, a dwa aniołki przechadzają się — potem aniołki budzą pasterzy, a same uciekają za kulisy. Pasterze budzą się, a Banek zrywa się, obiega wszystkich śpiących i budzi ich, bo niebo jasne. Na widok jasnej łuny zrywają się pasterze i rozmawiają o narodzonem Dzieciątku Jezus. Następnie przybywają Rusini ze śpiewem i witają się z Lachami. Rozporządzają darami dla małego nowonarodzonego Panicza, później składają dary Paniczowi przy szopce. Szopka była bardzo gustownie urządzona i oświetlona światłem kolorowem. 3) Król Heród siedzi na tronie z berłem w ręku, obok niego straż — przybywają doń Trzej Królowie od Wschodu i pytają się go, gdzie jest nowonarodzony król żydowski. Król Heród woła mędrców uczonych w piśmie, a ci czytają proroctwa o narodzonym królu żydowskim. Mędrcy uczeni w piśmie odchodzą, za nimi Trzej Królowie, a król Heród śpiewa sam lameatacye. Królowie byli ubrani po królewsku, za nimi z tyłu szli paziowie i nieśli ogony od sukien. Mędrcy zaś ubrani byli w chałaty żydowskie z brodami. 4) Trzej Królowie przybywają do szopki z darami i śpiewają kolędy naprzemian z pastuszkami.

W końcu wychodzą trzej żydkowie i śpiewają kuplety okolicznościowe, bardzo trafnie ułożone. W czasie tych aktów grała orkiestra za kulisami pod kierownictwem ks. katechety, który sam grał pierwszym głosem, a tak ślicznie i dźwięcznie, że aż się serce od radości i wesołości rozpływało. W pauzach zaś śpiewały dziewczęta piękne kolędy za kulisami. Przedstawienia te odbywały się w sali szkolnej, przybranej w zieleń, a trwały od 1 i pół do 2 godzin. Publiczność garnęła się tak licznie na te Jasełka, że sala nie mogła wszystkich co dnia pomieścić.

Jednak z bólem serca dowiedziałem się, że na drugi rok może już ks. Sirak u nas nie będzie, więcby i Jasełek nie było, bo pono parafia nie chce wybudować dla księdza osobnego pomieszkania, a obecnie ks. proboszcz daje z łaski jeden ciasny pokoik ks. wikaremu na mieszkanie. — Z szacunkiem

*Stanisław Szela,* rolnik.

---

## Kto jest twórcą Litanii do Najświętszej Panny?

Legenda.

Kiedy Pan Jezus był jeszcze małym chłopczyną, często pieścił się bardzo tkliwie z Matuchną Swoją Najświętszą. Tak raz bawiąc się na kolanach Przeczystej Dziewicy, objął Ją za szyję malutkiemi rączkami i zaczął pieszczotliwe a piękne bardzo dawać Matce Swojej tytuły, i tak mówił:

— Święta Maryo, Święta Boża Rodzicielko, Święta Panno nad pannami — i tak dalej a dalej, aż wypowiedział wszystkie te nazwy, z których się składa *Litania* do Najświętszej Panny.

Matka Boska nie chciała przerywać Jezusinkowi i z niewypowiedzianą rozkoszą i słodyczą słuchała tej miłej mowy Synaczka Swojego: uśmiechała się tylko i cieszyła.

Dopiero gdy Pan Jezus doszedł do słów: *Królowo korony polskiej*, a Boską mocą Swoją dał Najświętszej Pannie widzieć w duszy całą niedolę Ojczyzny naszej, wszystkie nieszczęścia, krzywdy i łzy nasze, zwłaszcza przez Moskala zadawane: Serce Matki Najświętszej ścisnęło się boleśnie na widok takiej niedoli narodu naszego, który Ją miał wybrać na Swoją Królowę: więc łzy Jej w Oczach świętych stanęły, przytuliła mocno Pana Jezusa do Serca Swego i zawołała serdecznie:

— Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj mnie Panie! Baranku Boży, który gładzisz

grzechy świata, przepuść im Panie! Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nimi Panie!

A Pan Jezus na tę serdeczną prośbę Matki Swojej Najświętszej rzekł uroczyście: „Amen“.

Tak powstała *Litania* do Najświętszej Panny.

*Amen* — to słowo hebrajskie — znaczy po naszemu: *Niech się stanie.* W Bogu zatem nadzieja, że niedole nasze za przyczyną Najświętszej Królowy i Orędowniczki naszej i poprawą naszą przeminą.

*St. Gł.*

## Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

*Płoki pod Trzebinią.* JW. p. Andrzej hr. Potocki ofiarował na rzecz nowo otworzonej czytelni ludowej w tutejszej wiosce kwotę 15 zlr. w. a. Ponieważ kwota ta została mi wręczoną przez miejscowego proboszcza księdza Antoniego Bodurkiewicza, jako kierownikowi czytelni mej opiece powierzonej, przeto sądzę, że nie ubliżę skromności szlachetnego ofiarodawcy, gdy za ten wspaniałomyślny dar dla czytelni złożę tak w swojem jak imieniem wszystkich, którzy z tej czytelni korzystają, najserdeczniejsze podziękowanie — przytaczając w końcu motto, któremu szlachetny ofiarodawca hołduje:

Nie ten szczęśliwy, co ma złoto w worze,
Lecz ten, co go dla dobra bliźnich użyć chce i może.

Oby każda czytelnia ludowa miała takiego dobrodzieja i opiekuna! *Michał Niedbała,*
kierownik czytelni.

*Wyciąże.* Podziękowanie. W gminie Wyciąże, należącej do dóbr hr. Wodzickich, wystawił komitet zawiązany jeszcze w roku 1884 statuę Matki Boskiej Niepokalanej. Każda, choćby najmniejsza figura, to prawdziwa strażnica św. katolickiej wiary i naszej narodowości. Pierwszą jakkolwiek skromną, lecz ze szczerego serca składkę na wybudowanie nowej figury w miejsce niezgrabnego stojącego słupa, ogołoconego z wizerunku Boskiego i św. Pańskich, złożyły dzieci szkolne na przemówienie nauczyciela i zachęcenie ich do składania choćby najmniejszych datków na ten cel. W niemałym jednak kłopocie znalazł się nauczyciel szkoły zawiązując komitet budowy, który miał się zająć zbieraniem funduszów na wystawioną statuę Matki Boskiej Niepokalanej. Pan Bóg jak zawsze tak i w tej sprawie pobłogosławił szczerze chęci jego, bo znalazł dla tej sprawy świętej ludzi, którzy ochotnie pospieszyli z pomocą i zajęli się zbieraniem składek od członków w gminie. Hr. Roman Wodzicki natychmiast ofiarował 20 zlr. na ręce przewodniczącego komitetu. Dar to nie pierwszy, który od Niego otrzymujemy. Przewodniczący komitetu jednozgodnie z członkami uchwalił zacnemu i czcigodnemu ofiarodawcy złożyć publiczne podziękowanie. Dzięki Ci zacny Mężu za Twój dar, złożony na chwałę Bożą, niechaj Wszechmocny dozwala Ci bez łez i cierpień, bez goryczy przeżyć jeszcze długie lata dla dobra św. wiary i ukochanego kraju. Oraz życzę wszystkim dobrodziejom, którzy jakimkolwiek datkiem przyczynili się do wystawienia obecnej figury, a tem samem do przyozdobienia naszej wsi, łaski Boga, a Ta Najdroższa Matka, którą tak serdecznie ukochali, niech im uprosi za ich datki, które mimo biedy i różnych danin chętnie dawali, błogosławieństwo nieba, a po za grobem koronę niebieską i przyjmie do chwały syna swego, czego im z serca życzę.

*L. U.*, przewodniczący komitetu.

*Wielowieś.* Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Podpisani upraszamy Szan. Redakcyę, aby raczyła umieścić w szpaltach *Krakusa* niniejsze podziękowanie: Świetny Wydział powiatowy w Tarnobrzegu zaprenumerował dla tutejszej gminy gazetkę *Krakusa*, za który to dar podpisani w imieniu gminy składamy Świetnemu Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“.

*Andrzej Piętak*, naczelnik gminy. *Walenty Karaś*, radny.

*Z Czchowa.* W Nrze 264 *Nowa Reforma*, która wszystkie rozumy zjadła, zaleca 12 tablic ściennych „Manierskiego“ z napisami treści moralnej do użytku w szkołach ludowych.

Że podobne tablice w niższych szkołach ludowych dla umoralnienia dziatwy są bardzo potrzebne i wielką oddają przysługę, przyznają wszyscy nauczyciele, ale nie w takiej ilości i nie w takiej formie, jak je p. Manierski z czytanek żywcem napisał.

Wiadomo nam, że przepełnienie izby szkolnej aż 12 tablicami sprzeciwia się względom pedagogicznym, bo pstrokaci ścianę i odrywa uwagę dziecka od zwykłej nauki — umieszczenie zaś na jednej tablicy aż dwunastu sentencyj jest wprost niemożliwe i zbyteczne, bo zdania i wiersze przytoczone przez p. Manierskiego znajdują się wszystkie w czytankach, skąd je sobie uczniowie przyswoić powinni. Ściana zaś szkolna potrzebna jest na inne tablice i obrazy uzmysławiające naukę.

U nas jest oddawna jedna tablica ścienna, podająca w streszczeniu chociaż nie wszystko to, co uczniowi do podniesienia jego moralności koniecznie wiedzieć potrzeba i uczniowie są obowiązani wyuczyć się jej na pamięć:

Treść jej jest taka:

Szkoła naucza życia cnotliwego,
Rozwija umysł, niszczy zaród złego;

Konieczność pracy każe zamiłować,
Uwielbiać Stwórcę a ludzi szanować.

A zatem:

1. Chodzisz do szkoły, abyś poznał świat i jego Stwórcę, i stał się dobrym, pracowitym i rozumnym człowiekiem.

2. Bądź cnotliwy, kochaj Pana Boga nadewszystko, kochaj rodziców, szanuj zwierzchność i ludzi.

3. Wypełniaj prawa Boskie i ludzkie; wypełniaj twoje obowiązki i czyń to, co ci każą rodzice i nauczyciel.

4. Bądź grzeczny i spokojny w klasie, uważaj na naukę i nie podpowiadaj innym.

5. Całe życie bądź zgodny, nie czyń nikomu krzywdy, módl się, pracuj, oszczędzaj i wspieraj ubogich, a będziesz szczęśliwy. *Kierownik szkoły.*

*Jasienica.* Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Świetna Redakcyo *Krakusa!* Zanoszę jak najwyższe podziękowanie świetnej Redakcyi jako przewodniczący Kółka rolniczego i to mnie bardzo cieszy, jak teraz w naszym kraju różny przemysł i wynalazki zaczynają się rozwijać, bo i ja wynalazłem kamieniołom w naszych górach i podaje się bardzo piękny, a to w stanie takim, że mógłby posłużyć na posadzki do kościołów lub tretuarów po kamienicach lub na podgzemsia albo i stopnie. Są grubości różnej od 1 do 3 cali, są obrabiane 12 cali w kwadrat, inne 24 cali dlugości, a w drugą stronę ile wystarczy. A możnaby było i na większą miarę obrabiać, jakby większej miary potrzeba było. Przeto upraszam z najwyższym szacunkiem świetną Redakcyę *Krakusa* o pomieszczenie tych kilku wyrazów w *Krakusie.* Przytem upraszam szanownych pp. Czytelników *Krakusa* oraz i wszystkich Przewielebnych Księży o łaskawe względy i zamówienia u mnie kamieni posadzkowych, wyżej wspomnianych, a ja się będę starał dostarczyć, gdzie będzie potrzeba i jakich po cenach umiarkowanych, a to jest najniższych, z wielkim szacunkiem upraszam. — *Jan Strzelec,* przewodniczący Kółka rolniczego w Jasienicy, powiat Myślenice, ostatnia poczta Izdebnik.

*Jeden z kochanych naszych Czytelników* przesłał nam taki wiersz, który dosłownie podajemy:

### WIOSENKA.

Śniegi już topnieją,
Lody już pękają;
Gdy słońce przygrzewa,
I wiosna się zbliża.

Spojrzyć okiem na tę:
Ziemię naszą świętą;
Co nas karmi, żywi,
I ludek szczęśliwi.

Bracia moi mili:
Już my zwyciężyli;
Tę zimę tak ostrą,
Dla każdego przykrą.

Rolnik się raduje,
Że wiosenkę czuje;
Już wnet będzie orał,
I zboże rozsiewał.

Gdyż bracia potrzeba
Powszedniego chleba,
Ażebyśmy żyli,
I Boga chwalili.

I my mili bracia,
Dążmy już do szczęścia,
Weźmy się gorąco,
Do pracy ochoczo.

Lecz jaka to praca
Tych ludzi zbogaca,
Oto każdy spyta,
Który ten wiersz czyta.

Ja wam moi mili,
Życzę w każdej chwili,
Gazetki czytajmy,
I z nich korzystajmy.

Weźmy się do handlu,
Różnego przemysłu;
Bierzmy przykład z żydów,
Albo z innych krajów.

A wnet powstaniemy,
I pierwsi będziemy;
Braciom szczerze życzę,
Boga o to proszę.

*W. S.*

---

## Wiadomości polityczne.

Posiedzenia i obrady Izby poselskiej Rady państwa w Wiedniu zbliżają się już ku końcowi, zakończą się bowiem około 25 marca. To było powodem, że poseł ks. Ruczka poruszył w Kole polskiem tak ważną dla włościan naszych sprawę zmiany ustawy o *konkurencyi kościelnej*, żądając, aby zmiana tej ustawy w myśl uchwały Sejmu naszego przedstawiona, zamieszczoną została na porządku dziennym obrad Izby poselskiej jeszcze przed odroczeniem, tj. przed 25 marca. Na to oświadczył prezes Koła p. Jaworski, że będzie się usilnie o to starał, aby wniosek ten jeszcze przed odroczeniem Rady państwa był załatwionym. Koło polskie postanowiło nadto domagać się w Izbie przy obra-

dach nad budżetem ministerstwa rolnictwa uchwalenia znaczniejszych sum na różne pożyteczne rzeczy w Galicyi, a to według wniosków posla Chrzanowskiego, który żądał: po pierwsze, wyznaczania większych zasiłków ze skarbu państwa na zalesienie stoków Karpat i na wykonanie w kraju naszym ustawy o tak zwanem „zabudowaniu potoków górskich“. Wykazał liczne szkody dla całego kraju z wyniszczenia lasów w Karpatach, a zalesienie stoków górskich, powstrzymujące nagły spływ z gór wód deszczowych i śniegowych, jest jednym z pierwszych a ważnych środków w celu zapobieżenia powodziom. Co do ustawy lasowej, wnioski swoje ponowi w Sejmie, do którego kompetencyi należy ta ustawa. Dalej poseł Chrzanowski, przedstawiwszy szkodliwy wpływ gry na giełdach zbożowych, wpływ, wywierany na ważny dla naszego kraju handel zbożem, wniósł po drugie, aby domagać się wydania ustawy, powstrzymującej tę grę na giełdach zbożowych i takie czynności na tych giełdach, które są szkodliwe dla producentów zboża. Przyczem wspomniał, że w Węgrzech domagano się już wydania takiej ustawy. Po trzecie należy żądać większych zasiłków ze skarbu państwa dla Towarzystw rolniczych i dla Towarzystwa rybackiego w Galicyi, którego czynność przyniosła już krajowi naszemu błogie owoce, a przyniosłaby jeszcze znaczniejsze, gdyby Towarzystwo rozporządzało większemi środkami. Wogóle w państwie przeważnie rolniczem, jakiem jest Austrya, skarb państwa mało jeszcze przyczynia się do podźwignięcia rolnictwa, mianowicie zaś w kraju naszym.

Sejm krajowy zwołany być ma około 20 kwietnia b. r. i obradować będzie mniej więcej do końca maja.

## NOWINY.

— **Nowe książki.** *Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana*, ułożone podług Pisma św., Ojców i Pisarzów kościelnych, przez ks. Hieronima Kajsiewicza C. R., wydanie 4 te, w 12 ce, str. 410. Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 ct.

*Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana*, ułożone podług nauk ks. Waleryana Kalinki C. R., w 12-ce, str. 295. Cena 80 ct. z przesyłką 90 ct.

*Droga Krzyżowa* (ks. Jełowickiego i Kajsiewicza). Nowe wydanie, w 12-ce, str. 104. Cena w pięknej oprawie 40 ct. z przesyłką 53 ct.

Nigdy człowiek z lepszym skutkiem nie rozmyśla o gorzkiej męce i śmierci Zbawiciela, jak w chwilach nieszczęść wielkich. Kajsiewicz pod brzemieniem najcięższej doli nietylko swojej, ale i narodu całego, był zmuszony opuścić ojczyznę. Na wygnaniu przyszło mu nietylko opłakiwać jej stratę, ale trzeba się było patrzeć z największym żalem na tych braci wspólnych cierpień i wygnania, którzy albo zwątpili o lepszej przyszłości, albo celem odzyskania ojczyzny nie odpychali środków, niezgodnych z prawem Boskiem, lub ogólnem dobrem narodu. Cierpiąc sam, niby drugi Jeremiasz po zburzeniu Jerozolimy, pocieszał innych, a szukając ulgi dla siebie w rozważaniu gorzkiej męki i śmierci Jezusa Chrystusa, chciał, aby i nieszczęśliwi bracia w tem źródle zbawczem pociechy doznali. Dlatego *Rozmyślania* Kajsiewicza, bodaj czy nie przewyższają wszelkich tego rodzaju prac polskich.

Podobnie zapatrywać się należy i na *Rozmyślania* ks. Kalinki, tudzież na treść książeczki *Droga Krzyżowa*. W tej ostatniej umieszczono gruntowną naukę o nabożeństwie drogi krzyżowej.

Byłoby do życzenia, żeby każdy Polak wykształceńszy rozczytywał się w tych dziełkach w czasie Postu wielkiego; zaś braciom kapłanom oddadzą one niemałą usługę w opracowaniu kazań pasyjnych.

*Ks. B.*

Książki te nabyć można w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

— **Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie** przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: z udziałem 150 złr. ks. Szewczyk z Bieńkówki; z udziałem 100 złr. Jakób Nitkowski, rządca dóbr w Kościelnikach; z udziałem 50 złr. Amalia Gloeckner, nauczycielka w Krakowie, Lucyna Hallerowa, właścicielka dóbr Polanka, Dr Kazimierz Ożóg, c. k. sekr. k. p. w Krakowie; z udziałem 25 złr. Kamila Aleksandrowicz, żona pr. gm. w Krakowie, Józef Biliński, wł. d. z Sierczy, Jan Deptuch, wł. real. w Krakowie, ks. Mikołaj Dzierzyński z Cieklina, Michał Jelonek, wł. real. i sk. w Jaworznie, Emilia Kozakiewicz, żona c. k. kom. s. kr. w Krakowie, Jan Mazgaj, wł. r. w Regulicach, Karol Nycz, em. rz. szp. w Krakowie, Tomasz Piętka, wł. r. w Kwaczale, Dr Michał Schmidt, wiceprez. m. Krakowa, Agnieszka Szafrańska, wł. rst. w Liszkach, Dr August Witkowski, prof. Uniw. Jag. w Krakowie, Jan Wilczek, wł. sk. w Byczynie, Aniela Witaszewska z Krakowa i Kółka rolnicze w Polance wielkiej, Chomranicach, Barze, Zabierzowie, Myślachowiach, Woli justowskiej, Łysej górze i Jaśliskach.

Równocześnie podaje Dyrekcya Związku handlowego do wiadomości publicznej, że *sprzedaje nasiona do siewu i nawozy sztuczne najlepszej jakości po najbardziej umiarkowanych cenach i pod gwarancyą czystości i siły kiełkowania*, względnie zawartości ważnych pokarmów roślinnych. Nasze koniczyny, lucerna i tymotka są *absolutnie wolne od kanianki*. Na żądanie wysyłamy cenniki *opłatnie*.

— **Powrót z Rosyi.** W ostatnich dniach na komorę austryacką w Nowosielicy władze rosyjskie odstawiły przymusowo 60 włościan bukowińskich z pomiędzy tych, co wyemigrowali ztąd do Rosyi w zimie ubiegłego roku. Austryacki komisaryat graniczny odebrał wychodźców i odesłał do gmin przynależności.

— **Chrzest sześciorga dzieci** w wieku od 11 do 1 i pół roku, których matką jest komedyantka z Węgier Elżbieta Richter, odbył się przed kilku dniami w kościele parafialnym w Cieszynie. Matka przypomina sobie mniej więcej tylko rok, w którem się dzieci urodziły; miesiąc zaś, dzień, jakoteż miejsce urodzenia zupełnie jest jej nieznane.

— **Ogłoszenie.** W krajowej wyższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospo-

darzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1893/94 z dniem 1 lipca 1893.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do dnia 15 maja b. r. wnieść do Dyrekcyi szkoły Jagielnicy (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie, (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Zwraca się uwagę, że pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy istotnie pragną się kształcić w krajowej niższej szkole rolniczej, aby po jej ukończeniu pozostali na ojcowiźnie, by zdobyte nauki i doświadczenia w szkole rolniczej zastósować dla korzystnego stałego podniesienia własnego gospodarstwa. Jeśli zamożny włościanin nie pojmuje wielkiej korzyści i ważności nauki włościańskiej niższej szkoły rolniczej dla własnego gospodarstwa, a pragnie dla syna tej nauki tylko dla łatwiejszego umieszczenia go w służbie gospodarstw większych, ten niech wprost podanie wnosi do szkół w Horodence lub niż. szkoły roln. w Dublanach. W szkole jagielnickiej pierwszeństwo mają synowie włościańscy osieroceni, którzy większą posiadłość odziedziczyć mają, tacy bowiem dają zupełniejszą rękojmię, iż istotnie pozostaną na gruncie włościańskim, a karyery w dworskich gospodarstwach szukać interesu nie mają. Wielebni dusz sterownicy i panowie nauczyciele, dostarczający zwykle najodpowiedniejszych kandydatów, raczą kierować się w wyborze tem objaśnieniem i dostarczyć odpowiednich, wiarogodnych dokumentów (świadectwo gminy i duszpasterza), któreby świadczyły o istotnej możności i woli kandydata pozostania po ukończeniu szkoły roln. na ojcowiźnie dla jej korzystniejszego zagospodarowania. Nauka szkoły roln. w Jagielnicy opiera się głównie na obrobieniu zupełnem gospodarstwa szkolnego (30 mórg) przez uczniów tylko samych, a że to gospodarswo posiada rolę spoistszą i zupełnie przepuszczalną, więc nauka gospodar. w tej szkole najstósowniejszą jest dla kandydatów pochodzących z okolic podobną rolę posiadających.

Przy egzaminach wstępnych zdarza się często, że 16-letni kandydaci, chociaż wykazują się dobremi świadectwami z ukończonych szkół ludowych, nie posiadają potrzebnych, wstępnych wiadomości w polskiem czytaniu i pisaniu bez błędów, a osobliwie w bieglejszem rachowaniu czterema działaniami liczb zwyczajnych. W tym względzie należy kandydata, który zwykle miał dłuższą przerwę w nauce tak przypilnować, aby nie doznał zawodu i wskutek braku wiadomości nie mógł być przyjętym do niższej szkoły rolniczej.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*P. S. B. W. w S.* Najserdeczniejsze pozdrowienia zasyła *Krakus* gospodarzom ze Stalów i panu nauczycielowi. Miejcie wszyscy Boga w sercu, trzymajcie się razem, idźcie za radą dobrych ludzi, a Bóg Wam pobłogosławi i lepszych doczekacie się czasów. *Krakusowi* nawet tak się zdaje, jakoby zmiłowanie Boskie nad Wami było już blisko. Skoro tylko będzie czas po temu, a Bóg zdrowia użyczy, *Krakus* do Was wpadnie, bo miałby Wam wiele a wiele do powiedzenia. Tymczasem szczęść Wam Boże we wszystkiem!

*Kuryerowi Poznańskiemu* oddaje *Krakus* głęboki ukłon i dziękuje z całego serca za śliczny jubileuszowy numer. Przy tej sposobności zasyła wyrazy pozdrowienia i głębokiego współczucia braciom Wielkopolanom. Ach Boże, nasz Boże! do braci z pod Moskala nawet i pozdrowienie nie doleci! Biednym chłopem nikt się tam zaopiekować nie może, a rząd go bałamuci i do schyzmy pcha, w której nawet po śmierci zbawienia duszy nie ma. Jeszcze raz przyjmijcie bracia z pod rządu pruskiego, choć nie takiego, jak moskiewski, ale przecież twardego i srogiego dla wiary i mowy naszej świętej serdeczne pozdrowienia od chłopów małopolskich, od trzech mogił w ich ziemi: Krakusa, co smoka zabił, Wandy, co za naród swój się poświęciła i Kościuszki, co się chłopskiej nie wstydził sukmany.

*Gospodarzowi St. K. w G.* List Wasz oddaliśmy weterynarzowi. Jak otrzymamy odpowiedź, co radzić na tę chorobę Waszego konia, zaraz Wam prześlemy, albo w *Krakusie* wydrukujemy. Pozdrawia Was *Krakus* bardzo pięknie, a także Wojciecha Motyla, który nam tę śmieszną historyjkę napisał. Wydrukujemy ją, jak tylko będzie miejsce.

*Czytelnikowi Krakusa z powiatu Gorlickiego* pięknie dziękuje *Krakus* za pismo i pozdrawia. Pismo wydrukujemy.

*P. M. N. w Cz.* Pismo jak najprędzej wydrukujemy, tymczasem pięknie pozdrawia *Krakus* całą rodzinę, pana Burmistrza i Wgo ks. Proboszcza.

*P. W. S. z pod N. Sącza.* Wydrukujemy pismo i wiersz. Dziękujemy, pozdrawiamy i prosimy o dalszą pamięć.

*P. S. T. w J.* Taką legendę już mamy i obiecaliśmy ją wydrukować, więc na razie z pańskiej korzystać nie możemy. Prosimy o wiadomości z tamtych stron. *Krakusa* panu posyłamy i pięknie pozdrawiamy.

*P. Stanisławowi J. w G.* Niepotrzebnie pan marki nadesłał, poślemy za nie jaką powiastkę przy sposobności. Za obietnice dziękujemy i najuprzejmiej pozdrawiamy.

*Gospodarzowi w M.* List Wasz oddaliśmy lekarzowi, żeby powiedział, co radzić na to kalectwo. Odpowiedź poślemy, tymczasem pozdrawiamy pięknie Was i wszystkich dobrych ludzi w tamtej parafii.

*P. J. F. w Czer.* Bardzo dziękujemy, reszta listownie.

*P. W. B., rolnik w Fr.* Serdeczne pozdrowienia i podziękowania, cały list wydrukujemy.

*P. F. C. w J.* Stokrotne podziękowania za list i pismo, które *Krakus* wydrukuje, a tymczasem ukłony i pozdrowienia zasyła.

*P. L. M. w D.* Trzymajcie się, kochany gospodarzu tego, co Wam *Krakus* napisał i nie bójcie się niczego i nikogo!

*P. M. Z. w P.* Ani się ważcie tego podpisywać! Niech sobie szuka głupich, których przecież nie sieją. Jeszczeby Was potem w jakie nieszczęście pchnęli. Dobrych rzeczy nie robi się pokryjomu. Pozdrówcie bardzo pięknie wójta i wszystkich tych, których w liście wspominacie.

*P. J. P. w Droh.* Wyrazy głębokiego uszanowania i podziękowania. *Krakus* kiedyś miał zaszczyt znać, a niedawno widzieć malowanie. U kanonika *Krakus* częstym gościem: krzepi tam ducha i dobrej szuka rady na różne biedy ludu i kraju. Panu Bogu oddajemy i modlitwom się polecamy.

*Gospodarzowi W. M. w Sm.* Święta prawda, ale trafiło się przeszłego roku, że żyda chłopi sprzedali. Nie im tylko dał Pan Bóg rozum, jeno że my o ten rozum nie dbamy. Czy Wisła wielkie Wam szkody porobiła? Pięknie Was pozdrawiamy. Z niektórych stron nam piszą, że kury zdychają — czy u Was zdrowe?

*Gospodarzom w W. B.* Dobrze Was chcieli okpić. Cały obrachunek posyła Wam *Krakus* listownie i tego się trzymajcie. Napiszcie też *Krakusowi*, jakie oczy zrobią te szachraje, jak im obrachunek *Krakusowy* pokażecie. Czyście już skończyli kościół? Pozdrówcie od *Krakusa* całą tamtejszą parafię.

*P. W. Z. w Z. Krakus* tego pana nauczyciela dobrze zna i może zaręczyć, że to nieprawda, co powiadają. Nawet tego nie powtarzajcie, bo to oszczerstwo. Dobra sława bliźniego, to jeszcze większa rzecz, jak pieniądze!

*P. J. Cz. w Bysinie.* Bóg zapłać za dobre słowo. *Krakus* jak cały naród jest na dorobku, a jak da Bóg, że się wspomoże, to jeszcze ładniejsze i pożyteczniejsze rzeczy będzie pisał i pismo rozszerzy, żeby naraz więcej można było pomieścić, bo tak, to niejeden i dość długo musi czekać, zanim jego rzecz jest wydrukowana. Nie naraz Kraków zbudowali — tak i to. Wiadomość wydrukujemy, a tymczasem dziękujemy i pięknie pozdrawiamy wszystkich członków tamtejszej Czytelni.

*Pp. J. W. i Fr. B. w Górze Rop.* Serdeczne podziękowania i pozdrowienia kochanym panom.

*Brata z Rusi*, którego list drukujemy, pozdrawia *Krakus* również po niezliczone razy od wszystkich Polaków od Przemyśla, Sandomierza, Krakowa, Szląska i Wielkopolski. Książkę żądaną *Krakus* nadeśle.

---

# Ceny zboża

(z targu na Kleparzu).

Kraków 7 marca

Płacono: za pszenicę białą od 8 złr. 25 ct. do 8 złr. 60 ct., za czerwoną od 8 złr. 10 ct. do 8 złr. 50 ct., za żółtą od 8 złr. — ct. do 8 złr. 45 ct., za żyto od 6 złr. 70 ct. do 7 złr. — ct., za jęczmień browarny od 6 złr. — ct. do 6 złr. 50 ct., na kaszę od 5 złr. 50 ct. do 5 złr. 65 ct., za owies od 6 złr. 20 ct. do 6 złr. 50 ct., za rzepak od 11 złr. 50 ct. do 12 złr. 25 ct., za koniczynę czerwoną od 60 złr. do 73 złr., za białą od 60 złr. do 75 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

---

## Kalendarzyk tygodniowy.

| Dnia | Święta rzymskie | Wschód słońca | | Zachód słońca | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | god. | min. | god. | min. |
| 12 | *Nied. 4 Środop.* Grzegorza W. pap. | 5 | 59 | 5 | 40 |
| 13 | Pon. Krystyny panny. | 5 | 57 | 5 | 41 |
| 14 | Wt. Zacharyasza i Matyldy wd. | 5 | 55 | 5 | 43 |
| 15 | Śr. Izabelli i Leoncyi pp. | 5 | 53 | 5 | 44 |
| 16 | Cz. Cyryaka dyakona. | 5 | 50 | 5 | 46 |
| 17 | Piąt. Gertrudy p. i Patrycego b. | 5 | 48 | 5 | 47 |
| 19 | Sob. Aleksandra b. i Edwarda. ☻ | 5 | 46 | 5 | 48 |



Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
*Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.*

*Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką".*

**W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.**